

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnikiem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Cesarz wraca z podróży swej z Anglii przez Brunsbüttel do Berlina. — Dnia 20 b. m. przedstawi się cesarzowi 26 młodych oficerów różnych pułków, którzy zwolniwszy się na 2 lata, udają się jako instruktorzy wojskowi do Chili.

— W niezadługim czasie wolno będzie i w Niemczech kobietom składać egzamina aptekarskie, lekarskie i na dentystki, tj. doktorki zębów.

— Aż 200 weteranów niemieckich z Ameryki ma przybyć do Niemiec wraz z żonami i dziećmi, aby być obecnymi na uroczystościach jubileuszowych z powodu wojny niemiecko francuskiej. Weterani mają się także pokłonić staremu Bismarkowi we Friedrichsruh. Wnosić można, że ci ludzie muszą mieć wiele pieniędzy do stracenia.

— Ks. Biskup moguncki wydał z okazji jubileuszu wojny z Francją do duchowieństwa swojej diecezji list pasterski, w którym uwydatnia te punkta, o jakich nie wolno chrześcianinowi zapominać przy takich obchodach; zwłaszcza o tem, że Bogu przedewszystkim należy się podziękowanie za zwycięstwa odniesione przed 25 laty. Ks. Biskup wzywa do utrzymywania pokoju na wewnątrz i do modlenia się w tym czasie za dusze poległych w wojnie francuskiej.

— Okręta niemieckie z wybrzeża marokańskiego zostały już odwołane, ponieważ rząd marokański zadośćuczynienie za zamordowanego poddanego niemieckiego Rockstroba już spełnił. To zadośćuczynienie najpierw polegało w tem, iż zapłacono sumę 200 tysięcy franków matce zamordowanego i firmie lipskiej, dla której zmarły był czynny, a dalej na pokrycie kosztów, jakie kasa państwowa musiała ztąd ponieść. Również rząd marokański spłacił ostatnią ratę w sumie 50 tys. za zamordowanego już dawniej Neumanna; rata ta miała być spłaconą na października, lecz rząd marokański już prędzej ją złożył. Oprócz tego przyrzekł sułtan złożyć z urzędu tych urzędników, którzy nie dość energicznie sobie postąpili w sprawie morderstwa. Tak więc spokorniał rząd marokański wobec grozy okrętów wojennych.

— W przyszłą niedzielę, 18 bm. odbędzie się w Berlinie uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik dla cesarza Wilhelma I. Na uroczystość tę został także zaproszony ks. Bismark, który oświadcza jednak, że w uroczystości nie weźmie udziału, bo mu zdrowie nie dopisuje. „Freisinnige Zeitung“ donosi, że hr. Caprivi nie został zaproszony na tę uroczystość, choć za jego

urzędowania powzięto ostateczną uchwałę co do postawienia pomnika.

— Z powodu 25-letniej rocznicy zwycięskiej wojny Niemiec nad Francją wydał francuski minister spraw wewnętrznych rozporządzenie, że wszystkie osoby zagraniczne, któreby brały udział w uroczystościach niepatriotycznych, mają być natychmiast wydalone. Prefekci policyjni otrzymali nakaz, żeby na to bacznie uważali. Pod niepatriotycznymi uroczystościami należy uważać i te uroczystości, któreby niemieckie kriegereferenzy obchodzić chciały na ziemi francuskiej przy granicy niemieckiej, gdyż uroczystości takie stoją w związku z klęską Francji. Niemieckie gazety radzą też kriegereferencom, żeby od takich demonstracji się wstrzymały i ograniczyły się na tem, żeby spokojnie i cicho bez hałasu zwiedziły pola bitwy.

Austria. W Wiedniu wychodzi kilkadziesiąt gazet, ale wszystkie prawie żydowskie. Nie dziw więc, że gospodarka liberałów tak okropnie trapi kraj i że zepsucie tak okropne. Podobnie jest i we Francji i to się najwięcej przyczynia do tego, że krajem katolickim rządzą ludzie, którzy w nie wierzą. Na wszystko wywiera żydostwo swój wpływ zgubny. Nie dziwić się potem, że zachodzą niesłychane bluźnierstwa i świętokradztwa, na wspomnienie których ludziom włosy na głowie stają.

Mordy w Chinach.

Z Chin coraz okropniejsze napływają wieści: mordy nie astają, a nawet wojska wysłane jakoby dla opieki chrześcian, dopomagają mordercom, plądrując i rabując. Świeżo w Futchau (obok Kantonu) fanatyczna czerń zburzyła, jak wiadomo, do szczętu szpital misjonarzy, a można się spodziewać, że wszystkie podobne zakłady w tej prowincji ulegną wkrótce temu samemu losowi. Główną rolę w tych zaburzeniach odgrywa polityczna sekta t. zw. Wegetaryanów, jest to stowarzyszenie liczące tysiące uczestników, uzbrojone i zorganizowane.

W Whatang, w mordach i pożarach, brali przeważnie udział Wegetaryanie. Banda, złożona z 80 drabów tej sekty, z czerwoną chorągwią, wtargnęła do angielskiej stacyi misyjnej. Kobiety, tylko ofiarowaniem wszystkich przedmiotów do nich należących, uratowały się od śmierci, natomiast dwie: Miss Stewart, Saunders i Irish, zostało żywcem spalone; Miss Newcombe, przebitą piką, stracono w przepaść; siostry misjonarki Gordon i Topsy Saunders, również zamordowano pikami; Miss Marshall ucięto głowę, dzieci zaś wbijano na pal. Członkowie jednak angielskiej misyi zdolali się wszyscy uratować. Chińskie władze, jak donosi depesza Dalziel z Shagaju, cze-

kały aż wszyscy misjonarze wymordowani zostali. Kilku urzędników już poprzednio zdołało umknąć, choć ta rzeź krwawa łatwo mogła być powstrzymana z pomocą miejscowego garnizonu w Kutscheng, liczącego około 1000 ludzi. Nie ulega wątpliwości, że rzeź nie była przypadkową, lecz przeciwnie, z piekielną przebiegłością i zaciętością zorganizowaną, a przecież nikt zgoła nie ostrzegł ofiar, przeznaczonych na tę śmierć okropną.

Wysłano chińską kanonierkę celem przywrócenia porządku. Jak rozchodzą się pogłoski, wszystkie misye w prowincji Kwantung mają być zburzone, a misjonarze wypędzeni. Bandy Wegetaryanów dochodzą już do 12000 zbrojnych, tak, że obecnie mogą stawić skuteczny opór regularnemu chińskiemu wojsku.

O tej sekcie tak piszą dzienniki angielskie:

Jeszcze w miesiącu sierpniu z. r. w mieście Adenbang miejscowi chrześcianie zostali napadnięci przez formującą się bandę i całkowicie zrabowani. W kilka tygodni później znowu dopuszczono się wielu napadów, które jednak nie dotyczyły zupełnie chrześcian. Wówczas władze zbudziły się za swej martwoty i przyaresztowały niektórych burzycieli. To było hasłem do ogólnego zaatakowania władz. Więźniów odbito i uprowadzono z wielkim tryumfem do domów, natomiast ujęto sekretarza chińskiego mandaryna i zasiekano go różgami. W grudniu tegoż roku, kiedy banda odbyła publiczne zebranie w Kutscheng, Chińczycy, którzy przyłączyli się do wiary chrześciańskiej, zagrożeni prześladowaniami i mordem, zwrócili się do angielskiego zarządu misyi o pomoc i opiekę, mianowicie do naczelnika tegoż, dr. Steward, aby tenże postarał się o dostarczenie im broni.

Dr. Steward nie zgodził się i nawet starał się wyjaśnić prosiącym, że podobny krok nie przyniesie im najmniejszej korzyści. Dzień narad Wegetaryanów upłynął spokojnie. Z początkiem roku bieżącego Wegetaryanie zorganizowali się, cała banda wynosiła 300; należeli do niej ludzie najniższej klasy. W maju tego roku nastąpił pierwszy napad na misjonarzy w Tehenktu, mieście stołecznem prowincji Szetshungu. Obcych tu zamieszkałych wprawdzie nie wymordowano, ale zbudowane misye zostały zburzone i spalone.

Protestancy misjonarze opuścili tę prowincję natychmiast, pozostali więc jedynie misjonarze katolicy. Wysłana do Tschengtu komisya celem przeprowadzenia śledztwa i ukarania zbrodniarzy okazała się, jak donoszono z Shanghai, rodzajem źle odgrywanej komedii, a rozmaici urzędnicy, zamiészani w owym napadzie i mordzie, zamiast ukarania zostali oszczędzeni i uwolnieni. Takie postępowanie władz uzuchwaliło jeszcze bardziej fanatyków w Kutscheng. Popelniono nowe mordy, a jak wieść niesie, po części z tej przyczyny, że do ich spełnienia zachęcali miejscowi funkcjonaryusze.

Nienawiść do cudzoziemców wzmogła się i doszła do niebywałych rozmiarów wskutek japońskiej wojny, — rabusie zaczęli wyprawiać krwawe rzeznie. Zarzucają ogólnie, że przedstawiciele mocarstw zbyt zawziętych obietnicom rządu chińskiego

go, że do zagrożonych mordem miejscowości nie wysłali okrętów. Tem godniejsze zaznaczenia, że Tucheng znajduje się nad rzeką Żółtą, że oddalone jest zaledwie o 20 mil niemieckich od Futschau, że nareszcie wysłanie okrętu byłoby łatwe, bo przecież, jak »Frankfurter Zeitung« donosi, konsul w Futschau w ostatnich czasach, dowiedziawszy się o mordach, w ciągu 2 dni zdołał przybyć z okrętem i odwieść z powrotem tych wszystkich, którzy uniknęli śmierci.

Dziesięć prawideł zachowania zdrowia.

(Wedle dra Jordy w Bernie w Szwajcaryi.)

1. Czyste powietrze, w dzień i w noc, jest głównym warunkiem zdrowia, a zarazem najlepszą ochroną przeciw chorobom płucnym.

2. Ruch — to życie. Codzienne ćwiczenia ciała na wolnym miejscu, czy to jaką pracą, czy przechadzką lub gimnastyką, najłatwiej równoważyć może te szkody na zdrowiu, które przynosi siedzący sposób życia i zanieczyszczone powietrze.

3. Umiarkowanie i prostota w jedzeniu i picciu — daje najlepszą rękojmię zdrowego i długiego życia. Kto więc jada zwykle zdrowe potrawy, a zamiast szkodliwego alkoholu, zawartego w wódce, piwie, winie itd., używa wody, mleka i owoców, ten postępuje z największą korzyścią dla swego zdrowia, swej siły do pracy i swej pomyślności wogóle.

4. Utrzymywanie czysto skóry i roztropne hartowanie się, np. codzienne wymywanie zimną wodą ciała, a co tydzień wzięta ciepła kąpiel, tak latem jak zimą wzmacniają znacznie zdrowie i chronią najpewniej od wszelkiego zaziębienia.

5. Prawidłowa odzież — nie ma być zbyt ciepła i ciało krepująca; powinna przede wszystkim służyć do potrzebnej ochrony a nie do stroju, być dla zdrowia i wygody a nie mody.

6. Zdrowe pomieszkowanie — musi mieć wiele słońca, a przytem być suchem, obszernem, czystym, widnym, wygodnym i miłym. Czas i pieniądze, zamiast lokalom publicznym, poświęcajmy domowi, a opłaci się to nam stokrotnie, gdyż wten czas najłatwiej szczęście w domu znajdziemy.

7. Czystość największa we wszystkim:

powietrzu, pożywieniu, wodzie, w utrzymaniu ciała, w bieliźnie, ubiorze, mieszkaniu, ustępach, w ziemi, po której się chodzi i w jakiej się pracuje, tudzież w obyczajach — wspólnie z umiarkowaniem, — jest najlepszą ochroną przeciw cholerze, durowi (tyfusowi), błonicy (difteryi), kile (syfilis) i w ogóle przeciw wszystkim chorobom zakaźnym.

8. Regularna, pilna i użyteczna praca — jest balsamem dla ciała i duszy, ucieczką i pociechą w największej niedoli, jest prawdziwym szczęściem w życiu naszym.

9. Potrzebne wytchnienie i spoczynek — nie znajduje się bynajmniej w hałaśliwych, ogłuszających zabawach. Noc przeznaczona jest do spania, a dni spoczynku i wszelkie chwile wolne poświęcać należy rodzinie, jako też zasileniu i orzeźwianiu swego ducha.

10. Życie użyteczne, obfite w pracę, czyny i zadowolenie, oto cel wszystkich naszych starań o dobre zdrowie. Szczere więc dążenie, ażeby być dobrym ojcem rodziny, mistrzem w swym zawodzie, chlubnym obywatelem swego kraju, niechaj będzie w nas godną pobudką i podstawą zdrowego życia.

(»Przewodnik zdrowia«.)

Wiadomości kościelne.

Bartąg. Odpust Opatrzności Boskiej odbędzie się tutaj dopiero w niedzielę, dnia 15 września.

Westfalia. Biskup monasterski oddał duszpasterstwo nad Polakami osiadłymi w Westfalii księdzu zakonnemu Andrzejowi. Ojciec Andrzej jest Franciszkaninem i pochodzi ze Śląska. Nabożeństwo z polskiem kazaniem będzie się odbywało co 2 tygodnie. Oprócz Ojca Andrzeja jest jeszcze 4 duchownych zakonnych, którzy polskie nabożeństwa w Westfalii mają odprawiać. Tworzą oni tak zwaną »ruchomą kolumnę«, gdyż jeżdżą z miasta do miasta, szukając po całym kraju tych punktów, gdzie Polacy mieszkają. Ojciec Andrzej będzie zarazem patronem katolicko-polskiego Tow. św. Wojciecha, które założono niedawno. Wiosną była z powodu jego wystąpienia, które Polakom niekoniecznie się podobały, w niektórych gazetach wielka wrzawa. Teraz sprawę tę należy uważać za załatwioną.

Belgia. Biskupi belgijscy, przesyłając list Ojca św., do nich wystósowany, duchowieństwu, takie uwagi od siebie doda-

walków. Patrzy, a tu ludzkie mrowie zbiega się zewsząd, rozchwytuje te okrucy i z niezwykłą skrętnością wydobywa z nich ziarnka złota. Przekonany, że wielkiej dokazał przysługi dla drobnego plemienia, siadł Wyrwidąb nad roztrzaskaną skałą. Lata mijają, a on patrzy dumnie na zabiegi ludzkiej rzeszy. Ale posmutniał z czasem, bo czegoż się doczekał. Wstrętna chciwość zapanowała nad mieszkańcami złotodajnej okolicy. Jedni z drugimi zaczęli walczyć o każde ziarnko złota; brat brata spychał w przepaść. O niczem ludzie nie myśleli, tylko, żeby jak najwięcej złota nazbierać. I okolica zaczęła się z tej chciwości wyladniać, bo mieszkańcy zabijali się nawzajem, walcząc na zabój o złoto. — »Przeklęte, marne plemię!« — zawołał wielkolud i odwrócił twarz w inną stronę. Wtem wicher zawył gniewnie i rozwał jego bujną czuprynę. Zagrzmiało raz, drugi, trzeci; obłoki rozwarły się niby wrota piekielne, a z po za nich wybiegła błyskawica, oświetlając ogromną przestrzeń ziemi i zgięła w mgnieniu oka. I znowu huczy, błyska, aż z obłoków wydarł się wąż ognisty, olśniewający i zsunął się na koronę odwiecznego dębu, co nad lasem go-

ją: »Wzywamy was, abyście nauki, wypływające z listu, objaśniali w odpowiedni sposób tym parafianom, którzy zajmują się sprawą socyalną. Przy tej sposobności potępimy wszelkie nauki na piśmie lub słowem głoszone, które pobudzają do nienawiści jednej klasy na drugą i starają się podkopać powagę kościelną i świecką. Nie chcemy zaś żadną miarą przeszkadzać w rozwoju szlachetnych, pochwały godnych usiłowań, zmierzających pod nadzorem Biskupów do naprawy doli robotników. Z naszej strony starać się będziemy o to, aby w najbliższym czasie wypełnić życzenia Ojca św. pod każdym względem«.

Rzym. Ojciec św. pragnie mieć znowu posła z Rzeczypospolitej meksykańskiej przy swym boku. Od chwili, kiedy to tam zamordowano cesarza Maksymiliana, gorliwego katolika, zerwał Ojciec św. stosunki z Meksykiem i dopiero dziś nastąpi znowu naprawa tychże. — Na wyspie Madagaskar, gdzie to Francuzi prowadzą obecnie wojnę, pragnie Ojciec św. ustanowić drugi wikaryat dla tem większego szczenia się tam Kościoła katolickiego.

Odezwa!

Wobec coraz większej liczby Polaków w Berlinie i okolicy, już od dawna uczuwano brak ogniska, w którym każdy Polak, bez wyjątku, mógłby się pokrzepić na duchu, mianowicie brak czytelnicy polskiej. Myśl założenia czytelnicy nie nowa, lecz trudno ją było wykonać bez odpowiednich środków. Ażeby myśl wprowadzić w czyn zawiązała się ku założeniu czytelnicy Komisja z czterech towarzysztw wschodnich i to: Tow. obywateli Polskich, Tow. Piekarzy Polskich, Tow. Wulkan pod białym Orłem i Tow. Polek Obywaterek, z udziałem również panów K. Tomaszewskiego, restauratora, i p. F. Załachowskiego wydawcy »Gaz. Polskiej« w Berlinie.

Komisja jednozgodnie uchwaliła założyć czytelnicy pod nazwą:

„Czytelnicy polska w Berlinie.”

Pohop do tego dał jej mianowicie p. Tomaszewski, który ofiarował się ponosić wszelkie koszta, a nadto odstępować dla Czytelnicy jeden z swych pokoi restauracyjnych z osobnym wehodem.

rował. Dąb buchnął krwawo zlocistym płomieniem. I dalej, dalej ogień ogarnia czarne modrzewie, przysadłe buki, smagłe jodły i wyniosłe sosny. Trzeszczą konary, huczają płomienie, a smuga czarnego dymu zdaje się światłu urągać. Od wschodu do zachodu ciągnie się krwawa łuna. Las płonie, zwierz dziki ryczy, spłoszone ptactwo i ludzkie mrowie ucieka. Dopiero zbudziło się serce wielkoluda. Rzucił złotą dolinę i podąży do płynącego boru sadząc kroki milowe. Wyrwa palące się dęby i buki, odrzuca je, przewraca i zdeptykuje jak marne pochodnie. I wnet otacza szeroka drogą płonący las i płomieniom szerzyć się po za nią nie daje. Za wielkoludem dąży ludzkie plemię, i zwierzęta i ptaki ocalone. Ogień już nie grozi im zagładą. Sposztrzeżga olbrzym jak do bezpiecznego schronienia syn wiedzie ojca, matka swe dzieci. Wszyscy krzątają się i zabiegają, by pola obsiać, żywność zdobyć, domy pobudować. Ludzie gorliwie pracują bez klótni i bójk, święta między nimi zgoda. Brzmi w powietrzu śpiew ptasząt i modlitwa dziękczynna ludzkiego plemienia. Z oczu wielkoluda potoczyły się łzy i spadły na ziemię tworząc ożywcze jezioro. Dziękował Wyrwidąb Bogu wiel-

6) Z M I J A.

(Ciąg dalszy).

Stary leśnik zażył tabaki i tak zaczął: — Dawno, bardzo dawno, gdy prawie całą ziemię pokrywały lasy, a człek i zwierz w nich przytuliska szukali, żył sobie człowiek ogromnego wzrostu i siły, Wyrwidębem zwany. Choć to już pono tysiąc lat od tego czasu, pamięć o nim aż do nas doszła. Przed tym wielkoludem zwykły człek drzał, bo i jakże nie miał drzeć, kiedy takiego jak ty lub ja malca mógł jak robaka stopą rozdeptać. Ludzie przed nim kryli się i uciekali. Raz tedy pomyślał wielkolud: „To drobne mrowie nienawidzi mnie. Otóż trzeba mu coś uczynić i pokazać, co mogę, a wtedy może poczną mnie uwielbiać i miłować“. Lecz Wyrwidęb ufiał swej sile cielesnej i rozumowi, a serce uważał za marność i nie powoływał go do rady. Chodzi więc po świecie ogromnymi krokami i łamie głowę nad tem, czem tu okazać swoją moc drobnej ludzkiej rzeszy. Aż zobaczył wielką skałę i dostrzegł w niej coś niezwykłego. Uderzył więc stopą raz, drugi... i skała rozkruszyła się w tysiące drobnych ka-

Czytelnia otwarta będzie od godziny 8 rano do godziny 12 wieczór.

Polacy zamieszkali w Berlinie i okolicy jako i przybywający do Berlina bez wszelkiej opłaty mają wstęp do lokalu Czytelni i korzystanie na miejscu z jej czasopism i książek.

Szanowne Redakcje pism polskich prosimy uprzejmie o łaskawe zamieszczenie powyższej odezwy w łamach pisma swego i zarazem o nadsyłanie ich o ile możności bezpłatnie do Czytelni, przez co przysłużą się społeczeństwu polskiemu.

Adres Czytelni: Berlin, O. Holzmarktstrasse 19, dokąd należy adresować wszelkie przesyłki.

BERLIN, dnia 20 lipca 1895.

Komisyja „Czytelni polskiej w Berlinie“:

B. Dworkowski, prezes Tow. Obywateli Polskich, J. Felsmann, repr. Tow. Wulkan, Sikorski, repr. Tow. Piekarzy Polskich, F. Masiota, kur. Tow. Obywateli Polskich, K. Tomaszewski, F. Załachowski.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W środę obchodzili żołnierze załogujących tu pułków pamiątkę bitwy pod Colombey, w której tak chlubnie odznaczył się pierwszy armikół. Na wielkim placu ćwiczeń odbyła się parada, poczem przemówił do żołnierzy komendant pułkowy p. Werner. Wieczorem po restauracjach i salach ugoszczono żołnierzy piwem i cygarami, nadto urządzono dla nich teatr i tańce.

— Dnia 12 b. m. w południe o 12-tej spaliła się w Warkalach stodoła gospodarza Jakóba Blex z całym tegorocznym sprzętem. Podobno ogień powstał z iskry z lokomotywy pociągu roboczego, który około 4 metry od stodoły przejeżdża.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, 18 sierpnia po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. Uprasza się o liczny udział. Zarząd.

— Na kościół w Mikołajkach złożyli: Jan Klimek z Przykopu 50 fen., Augusta Żurawska z Przykopu 50 fen. Razem 2,25 m. Prosimy bardzo o dalsze składki na ten kościół ze względu na uzczenie

kiemu, że dał mu serce. I długie lata po świecie chodził, czyniąc przysługi drobnemu plemieniu.

To powiedziałwszy zamilkł starzec.

— A teraz co robi ten wielkolud, dziaduniu? — spytała Hanka.

— Podobno spi gdzieś i może się zbudzi jeszcze, gdy złe przycisnie ludzkie plemię jak owa pożoga.

— Czemu Bóg teraz nie stwarza takich olbrzymów? — pyta znowu Hanka.

— Stwarza, dziewczyno, stwarza, choć nie ciałem to duszą olbrzymów, i szczęśliwy naród, który ma olbrzymów takich. Zamilkł na chwilę staruszek, a potem kładąc dłoń na ramieniu Tymka rzekł:

— Bóg dał ci siłę ciała, chłopcze; lecz staraj się, by dusza twa nie była marna.

— Bóg wam zapłać za te słowa, — zawołał Tymek całując rękę starego Wychury. — Gdy przemówicie do serca, człek się zaraz innym czuje i zdaje się, lepiej rozumie, po co go Bóg stworzył.

Pogawędka przeciągnęła się długo w noc na puszczy. Spożyli we troje wieczerzę i Tymek pożegnawszy dziadka

pamięci zmarłego ks. dr. Szreibra, wielkiego miłośnika ludu polskiego, który rozpoczął budowę, a nie dane mu było jej dokończyć.

* **Gietrzwałd**, 14 sierpnia. Z dalszych stron Warmii i Prus Zachodnich, z pod Olsztyna i z pod Torunia przybyły tłumy pielgrzymów z kolei żelaznych do Gietrzwałdu; z bliższych zaś okolic Warmiacy przybyli w kilkunastu kompaniach z ofiarami i nabożnym śpiewem na jutrzejszą uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej. Z dalszych okolic przybyło dużo Niemców. Po uroczystych nieszporach i procesyi przywitał pielgrzymów na cmentarzu pięknym kazaniem o Matce Boskiej ks. Osiński, kapelan miejscowy. Kilku księży z okolicy przybyło już z pomocą, jutro przybędzie więcej ludzi i niezawodnie więcej księży.

* **Gietrzwałd**, 15 sierpnia. Dziś w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny odbyły się tu 3 kazania polskie i 3 niemieckie. Ludu wiernego zebrało się dużo, mianowicie z Warmii. Polaków z zagranicy było bardzo mało, a i tych wydalano. Przyszły odpust odbędzie się dnia 8 września, w uroczystość Narodzenia Najśw. Panny.

* **Nowodwór.** Parobek Hinz z Petershagen otrzymał w tych dniach 20 tysięcy marek spadku po krewnym swej żony, pewnym kupcu z Elbląga. Bogaty parobek chce podobno pozostać nadal w służbie, na co jednakże jego żona zgodzić się nie chce.

* **Korsze.** Pewien posiadiciel z Meistersfelde był z wszystkimi domownikami na polu, gdy do wsi przybyła cała banda cyganów z 10 wozami. Całe mieszkanie posiadziela cyganie splądrowali, zabrali rzeczy, pościele, a nawet poodbijali szafy. Gdy posiadziela przybył, doniósł niezwłocznie o tém policyi, która cyganów dognała. Pod słomą na wozach mieli ukryte wszystkie rzeczy, które im odebrano.

* **Królewiec.** Cesarz podarował szwaczce Driegerett ztąd maszynę do szycia.

* **Copoty.** W niedzielę po południu kapitalista Wilhelm, powróciwszy do domu, zasiadł z jak najlepszym apetytem do obiady. Zjadłszy, uczuł nagle osłabienie i w kilka minut, rażony paralizem, już nie żył.

* **Chełmno.** W pobliskiej wsi Brzozowie założono Spółkę pożyczkową włościańską, która zaczęła błogi wpływ wywierać. Nie podobało się to żydom w Chełmnie, którzy pożyczają pieniędzy chłopom brzozowskim, dla tego oświadczyli im, że

z wewnątrz wracał ku domowi. Czuł jakby dusza w nim rosla. Myśli cisnęły mu się do głowy, i żeby ich nie przerywać, wybrał drogę dalszą. Księżyc wzblił się wysoko. Słychać tylko dzikie głosy ludzi pijanych. Rozpoznał między nimi głos Łuki i bab procesowniczek i znanej nam już trójki przemytniczek. Tymkowi wydało się teraz, że to nie ludzka, tylko jakaś bydłęca wrzawa. Przyspieszył kroku i wznosząc oczy ku niebu, szepnął: Dzięki ci Panie, żeś mnie nie stworzył zwierzęciem i przysięgam zawsze pamiętać o tem, żeś człowiek.

Starzy Mrozikowie dowiedzieli się jakoś o wszystkim, gdzie owego dnia Tymek był i co robił. Wiedzieli o spotkaniu w karczmie, o potluczeniu flaszek z wódką, o przygodzie z Niemcem i o tem, jak Hanka ich syna wyciągnęła.

Strach ich ogarnął, że Tymek ze swą siłą naprawdę kiedy grubo zbroić może i strasznej biedy się nabawi. Zaczęli tedy radzić oboje, jak temu zapobiedz, jak jedynaka od nierozważnych występków uchronić. Po naradzie stanęło na tem, że trzeba go ożenić, to kobieta burzliwe jego usposobienie ułagodzi. Ale z kimże go żenić? (Ciąg dalszy nastąpi.)

tym, którzy należą do Spółki, odmawiają kredytu. Skutek był taki, że Kasa pożyczkowa upadła. Brzozowo, zwane po niemiecku Brozowo, jest to wieś czysto niemiecka, założona przez Fryderyka II, który się najwięcej przyczynił do rozbioru Polski. Za czasów Księstwa Warszawskiego uskarżali się Niemcy brzozowscy przed Niemcewiczem, że w szkole nie uczą się ich dzieci wcale po polsku, gdyż nauczyciel Niemiec nie zna języka polskiego. Tak to było za polskich czasów, które nasi wrogowie przedstawiają zawsze w ujemnym świetle.

* **Chełmno.** Żołnierz, należący do załogującego tutaj batalionu strzelców, został za poezją wychwalającą śmierć (samobójstwo) kapitana Abichta skazany na 5 dni aresztu. Mówią, że cierpi na »Dichterritis«, to jest na chorobę wierszoklectwa.

* **Kwidzyn.** W całym powiecie rozpoczęła się w tym tygodniu rewizja kart inwalidowych. Zatem bacność pracodawcy, aby znaczki były powklejane, bo nieświadomość rzeczy nie broni przed karą nieraz dotkliwą.

* **Toruń.** Przedwczoraj w nocy spalił się wierzch domu p. Baruch na bydgoskim przedmieściu. Ogień wybuchł z sypialni ordynansa oficerskiego. Dwie służące, siostry, chciały sobie przy ratowaniu się pomóc, lecz jedna straciła przytem równowagę i spadła, ciągnąc siostrę za sobą z drugiego piętra. Obie złamały sobie nogi. Wczoraj amputowano jednej nogę.

* **Z Przemysła** donoszą, że wieści o cholercie okazały się kaczką. Zachorowało wprawdzie około 100 osób, przeważnie żydów, na biegunkę, womity, kureczka itd., lecz nie była to cholera azyatycka, jak z początku sądzono. Z chorych umarły tylko trzy osoby: dwóch żydów i jedna żydówka. Reszta przyszła z wolna do zdrowia. Przyczyną choroby stał się rabin. Kazał on bowiem żydom pościć ściśle przez pięć dni, w szabas natomiast kazał im po ukończeniu postu jeść zimne mięso, surowe ogórki, kwaśne mleko i niedojrzały owoc. Nadto polecił im pić dużo wody. Po takiej uczcie zrobiła się w żydowskich żółdkach rewolucja i następnej nocy były mieszkania doktorów jakby w oblężeniu, a płacz i jęki rozlegały się po mieście nie tylko owej nocy okropnej, lecz jeszcze przez kilka dni i nocy następnych. Rzadko gdzie tyle Izrael wycierpiał, co w Przemyslu w nocy z dnia 3 na 4 sierpnia rb., a wszystkim był winien ciemny rabin, jego pięciodniowy post, zimne mięso, surowe ogórki, skisłe mleko, zielone gruszki i woda.

Sprzedaż drzewa.

— We wtorek, 20 sierpnia przed południem o 10-tej w Bartóltach drzewo na opał z obwodów Nerwik i Leszo. — Przed terminem na drzewo odbędzie się o w pół do 10-tej wydzierżawienie trawy z obwodu leśnego Leszo.

— W czwartek, 22 sierpnia rano o 9-tej w oberzy p. Konegen w Gipsowie drzewo na opał, do budowl, na potrzeby i dragi z obwodów Koronowo, Gipsowo i Kekity.

Sprzedaż trawy.

Tegoroczna sprzedaż drugiego sprzętu trawy na osuszonych jeziorach odbędzie się:

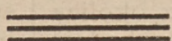
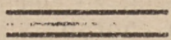
1. Na Patryckim 26 sierpnia rano o 9-tej.
2. Na Kiestroju 28 sierpnia rano o 9-tej.
3. Na Świętajskim również 28 sierpnia w południe o 1-szej.
4. Na Bogdańskim 29 sierpnia rano o 9-tej.
5. Na Żabinie również 29 sierpnia po poł. o 2-giej.
6. Na Debragu i Zaginku 31 sierpnia przed południem o 11-szej.
7. Na Pelnodze 4 września rano o 9-tej.
8. Na Peglickiem również 4 września w południe o 1-szej.
9. Na Maragu 5, 7 i 9 września rano o 9-tej.

Sprzedaż nastąpi tylko za natychmiastową cała zapłatą. Warunki sprzedaży ogłoszone zostaną przy rozpoczęciu terminu.

Aby wyprzątnąć towary przejęte po panu
Otonie Günter, postanowiłem takowe

WYPRZEDAĆ.

Następuje się dla tego sposobność do nabycia wszelkich towarów, jak:

materje na suknie, sukna, bukskin, 
 wsypy, barchany, drelichy i t. d.

po cenach fabrycznych i niżej takowych.

Również podaję do wiadomości, że codziennie nadechodzą towary na potrzeby **jesienne i zimowe**, w nowych, gustownych wzorach i najlepszej dobroci po nadzwyczajnie tanich, ale ściśle stałych cenach.

Polecając się łaskawym względem, pozostaję z wysokim szacunkiem

Otto Günter, Następca.
WARTEMBORK.

**Bawełnę do tkania we wszystkich kolorach po jak najtańszych cenach. —
Ubrania dla mężczyzn i chłopców
każdej wielkości i ceny.**

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki **trzewików i butów** z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i **chłopców**. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w jak najkrótszym czasie.

Jedyna sprzedaż

dla Olsztyna i okolicy

Towarzystwa włoskich hodowców wina
(Consortio di vinicoltori italiani).

	za 1/4 flaszke		za 1/4 flaszke
Marca Italia czerwone	0,80 m.	Marsala (słodkawe)	2,00 m.
Barletta Ia	0,80 m.	Vermouth di Torino	2,20 m.
San Severo	0,95 m.		
Chianti	1,15 m.	Spumante d' Italia	
		musujące wino	2,— m.
Lacrimæ Christi		Spumante d' Asti	3,50 m.
na deser (słodkawe)	1,80 m.		

A. Black,

ulica Górna (Oberstrasse) 1.

Odprzedającym odpowiedni rabat.

Julian Lisiński,

Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład i fabryka zegarków

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuterią, jako to: broszki, koleczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacje wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

Tapety

bardzo tanio do nabycia u

G. Vollerthau,
rynek remontowy.

Teatr letni na sali p. Funka od niedzieli 18 sierpnia do niedzieli 1 września odbędzie się 12 przedstawień danych przez Towarzystwo teatralne dyrektora HUVARTA i członków innych, znaczniejszych teatrów.

W niedzielę, 18 sierpnia
otwarcie przedstawień.

„NANON.”

Operetka przez Müllöckera.

Muzyka pułku grenadyerów.

W poniedziałek, 18 sierpnia:

Der Erbonkel.

Komedia przez E. Henle.

W wtorek, 20 sierpnia

Die Ehre.

Dramat przez Herrmanna Sudermanna.

Przed i po przedstawieniu, jako i w czasie pauz grać będzie muzyka wojskowa.

◀ Początek punkt o 8-mej. ▶

CENY MIEJSC: Sprzedaż poprzednia u **A. Haricha** i w restauracji p. Funka: Miejsca numerowane 1 markę, nie-numerowane 50 fen. Przykasie wieczorem miejsca numerowane 1,25 m., wstęp na salę 60 fen., galerya 30 fen. Wojskowi aż do feldwebela płacą na dole 30 fen., na galeryi 20 fen. Bilety tuzinowe i numerowane są w restauracji pana Funka do nabycia.

Polecam do zasiewów

Mąkę Fosfatową Tomasza

20% za centnar 3,00 M.
18% za centnar 2,75 M.
17% za centnar 2,50 M.

WAPNO NA NAWÓZ

za centnar 60 fen.

Konegen

W GIPSOWIE (Wieps), członek niemieckich Towarzystw rolniczych.

10 litrów

dobrego piwa można zrobić z jednej butelki słodowego ekstraktu piwnego za 55 fen.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Tylko 1 markę kosztuje u mnie litr

„Korfu”,

greckiego wina czerwonego. Bardzo dobre do groku. Do nabycia z sądka u

F. Hirschberga
w Wartemborku.

Jako wypróbowane środki do nacierania polecam:

Spirytus mrówczany,
Tynkturę Arnica,
Spirytus kamforowy,
Liniment płynny,
Spirytus rosyjski,
Spirytus gorczyczny,
Spirytus mydlany,
Pain-Killer.

F. Hirschberg,
Wartembork.

WINO PEPSYNOWE,

jest najlepszym środkiem przeciw brakowi apetytu. Do nabycia u

F. Hirschberga,
w Wartemborku.

Moją

posiadłość,

składającą się z 15 1/2 morga pszennej i żytniej roli z dobrymi budynkami mam zamiar zaraz lub później sprzedać z bardzo małą wpłatą.

Jan Palmowski
w Gietrzwałdzie.

Mąkę z żużli Tomasza

z nadreńsko-westfalskich fabryk, jako i

K a i n i t

odebrałem i polecam.

Dalej polecam panom rolnikom moje **wialnie** (Trieur) do czyszczenia zboża na zasiew.

Także przyjmuję zamówienia na **wapno w kawałkach.**

F. Krause
w Wartemborku.

Dobre i tanie **furmanki** do podróży zarobkowych i spacerowych, konie silne i rączy, wynajmuje codziennie dyrektor teatru **Emil Huvart** w restauracji p. Funka.